

WITOLD M. HENSEL
Uniwersytet w Białymstoku

TOMASZ A. PUCZYŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

ODPOWIEDŹ STĘPNIKOWI: BAŁAGAN METODOLOGICZNY, NIEPOROZUMIENIA I NIEWŁAŚCIWA INTERPRETACJA

Według Tomasza Puczyłowskiego¹ definicja kłamstwa podana przez Andrzeja Stępnika² jest za szeroka i zarazem za wąska. Za szeroka, ponieważ klasyfikuje jako kłamstwa akty komunikacyjne niezwiązane z propozycjonalnymi czynnościami mowy, na przykład takie zachowania jak symulowanie kontuzji na boisku³. Za wąska, ponieważ zakłada, jakoby warunkiem koniecznym kłamania był zamiar wprowadzenia kogoś w błąd. W artykule *Ponownie o adekwatnej definicji kłamstwa* Stępnik ripostuje, że argumentacja Puczyłowskiego opiera się na fałszywych przesłankach, wobec czego chybia celu⁴. Otóż, naszym zdaniem, nie chybia – między innymi dlatego, że wcale nie opiera się na fałszywych przesłankach. Zanim jednak odpowiemy szczegółowo na kontrargumenty Stępnika, chcielibyśmy zwrócić uwagę na pewne kwestie interpretacyjne i metodologiczne. To one wydają nam się najistotniejsze.

1. O definicjach sprawozdawczych i regulujących

Zacznijmy od tezy niekontrowersyjnej: głównym zamiarem Stępnika jest podanie adekwatnej definicji kłamstwa. Warunek adekwatności na-

¹ T. A. Puczyłowski, *O celowości kłamstwa (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)*, „Edukacja Filozoficzna” 2014, nr 57, s. 5–25.

² A. Stępnik, *W sprawie pojęcia kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2013, nr 56, s. 101–115.

³ T. A. Puczyłowski, *O celowości kłamstwa (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)*, dz. cyt., s. 14.

⁴ A. Stępnik, *Ponownie o adekwatnej definicji kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2017, nr 64, s. 129–146.

kłada się w pierwszym rzędzie na definicje sprawozdawcze, wskazujące znaczenie definiowanego wyrażenia przyjęte w danym języku. Dopiero w drugim rzędzie ocenia się pod względem adekwatności definicje regulujące, czyli takie, które modyfikują zastane znaczenie definiowanego wyrażenia. O ile nie ma ścisłych i powszechnie uznanych kryteriów adekwatności definicji regulujących, o tyle ocena adekwatności definicji sprawozdawczych nie następuje zasadniczych trudności. Analizując definicję regulującą, musimy rozstrzygnąć, czy ze względu na jej użyteczność warto przymknąć oko na taką czy inną rozbieżność między definiensem a zastanym znaczeniem definiowanego słowa, kiedy zaś oceniamy definicję sprawozdawczą, po prostu badamy zgodność definiensa z dyspozycjami językowymi określonej grupy ludzi.

Ponieważ Stępnik rozważa adekwatność wcześniejszych definicji kłamstwa i pomija milczeniem zagadnienia związane z ich użytecznością, przypuszczamy, że proponuje definicję sprawozdawczą. Przyjęcie tej interpretacji prowadzi jednak do pytań, na które nie znajdujemy odpowiedzi. Po pierwsze, konstruowaniem definicji sprawozdawczych wyrażen języka potocznego zajmują się językoznawcy, nie filozofowie. Dlatego nie wiemy, jaka jest wartość poznawcza uzyskanych przez Stępnika wyników. Po drugie, o ile nie ulega wątpliwości, że definiowanymi przez Stępnika słowami są „kłamstwo” i „kłamać”, o tyle nie wiadomo już, czy proponowane definicje mają zdawać sprawę ze znaczenia tych słów we współczesnej polszczyźnie w ogóle, czy w jakiejś jej odmianie specjalistycznej, czy może celem Stępnika jest uchwycenie tego, co wspólne dla treści słów „kłamstwo”/„kłamać” oraz zbliżonych znaczeniowo słów innych języków, na przykład angielskiego „to lie” lub hiszpańskiego „mentir”.

Sprawa nie jest błaha. Po pierwsze, słowo „kłamać” może mieć różne znaczenia w różnych odmianach języka polskiego, podobnie jak „mentir” znaczy trochę co innego, gdy używają go Ekwadorczycy, niż wtedy, gdy posługują się nim Kastyljczycy⁵. Po drugie, choć słowa „kłamać” i „to

⁵ Por. J. Eichelberger, *A Semantic and Pragmatic Analysis of the Spanish Word “Lie”. Implications and Applications for the Second Language Learner*, praca magisterska, prom. K. Hardin, Baylor University, Waco 2012, URL: <<http://hdl.handle.net/2104/8426>>.

lie” uchodzą za wzajemnie równoznaczne, wcale nie jest powiedziane, że wyrażają to samo pojęcie. Na przykład pewne badania językoznawcze sugerują istnienie subtelnych różnic znaczeniowych między „to lie” a „mentir”⁶.

Nie umiemy ustalić, do którego języka należy zrelatywizować Stępnikową definicję kłamstwa. Autor nigdzie tego nie napisał. Co gorsza, żadna hipoteza nie wydaje nam się trafna. Na przykład relatywizacja do międzynarodowego żargonu filozoficznego pozwalałaby Stępnikowi uniknąć zarzutu konkurowania z językoznawcami. Kto lepiej niż filozof zrozumie znaczenie terminów filozoficznych? Taka definicja mogłaby mieć wartość dydaktyczną, a nawet filozoficzną. Szkopuł w tym, że Stępnik nie dokonał systematycznego przeglądu filozoficznych definicji kłamstwa. Wprawdzie rozważył definicje zaproponowane przez wybranych filozofów: Wojciecha Chudego⁷ i Bogusława Wolniewicza⁸, ale poza tym omawia definicje zaczerpnięte z literatury niefilozoficznej: Antas⁹, Vrij¹⁰. Interdyscyplinarny charakter źródeł mógłby przemawiać za tym, że chodzi o znaczenie słów „kłamstwo” i „kłamać” nie tylko w filozofii, lecz także w psychologii, językoznawstwie, biologii, socjologii itp., a więc w polskim żargonie naukowym. Jednak przywołany przez Stępnika materiał empiryczny byłby wówczas zbyt skąpy. Nie pozwalałby na odpowiednie uogólnienia. Na podobny zarzut, lecz w większym stopniu, jest narażona hipoteza, w myśl której proponowana definicja dotyczy pojęcia kłamstwa rozumianego jako znaczenie wyabstrahowane z różnych języków. Żeby znaleźć cechy wspólne treści słów należących do różnych języków, trzeba najpierw zbadać użycie tych słów w odpowiednich społecznościach językowych. Stępnik nie zrobił tego sam ani nie przedstawił wyników badań uczonych, którzy to zrobili.

⁶ K. J. Hardin, *The Spanish Notion of Lie: Revisiting Coleman and Kay*, „Journal of Pragmatics” 2010, vol. 42, s. 3199–3213.

⁷ W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, Warszawa 2003.

⁸ B. Wolniewicz, *O pojęciu kłamstwa i zasadzie prawdomówności*, „Edukacja Filozoficzna” 2012, nr 54, s. 5–27.

⁹ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.

¹⁰ A. Vrij, *Wykrywanie kłamstw i oszukiwania*, przeł. T. Sieczkowski, Kraków 2009.

Niestety, sposób uzasadniania warunków adekwatności nakładanych na definicję kłamstwa jest równie nieprzejrzysty jak jej cel. Stępnik przedstawia mianowicie wybrane propozycje obecne w literaturze (przy czym zasada doboru pozostaje tajemnicą), a następnie (nie wiedząc czemu) aprobuje jedne ich elementy, inne zaś odrzuca. Przytacza na przykład definicję Roberta Kraussa, Valerie Geller i Christophera Olsona¹¹, pozwalającą uznać za kłamstwa niektóre zachowania niewerbalne, takie jak symulowanie kontuzji czy udawanie chrypki podczas rozmowy telefonicznej. Po czym wysuwa tezę: „Przekonanie o tym, że można kłamać niewerbalnie jest podzielane przez wielu badaczy, nawet tych, którzy zajmują się kłamstwem z perspektywy badań nad językiem”¹², udokumentowaną cytatem:

Można – i często tak czynimy – kłamać ciałem, twarzą, rękami, a także intonacją i innymi środkami parajęzykowymi. Możemy kłamać bez odwoływania się do werbalnych środków wyrazu, jako że nie stanowią one tak naprawdę jedyne narzędzie pozwalające nam na przekazanie innym prawdy naszych przeświadczeń, a w konsekwencji nie są też jedynym narzędziem ich fałszowania¹³.

Jeżeli jednak zależy nam na definicjach sprawozdawczych polskich wyrazów „kłamstwo” i „kłamać”, to propozycja Kraussa, Geller i Olsona powinna być dla nas nieistotna, ponieważ w ogóle nie dotyczy języka polskiego¹⁴. Nadto ma ona wyraźnie charakter nie sprawozdawczy, lecz regulujący (o podstawowych różnicach między definicjami sprawozdawczymi a regulującymi będzie jeszcze mowa). I wreszcie, choć Jolanta Antas jest rzeczywiście filologiem, nie jest jasne, czy uwagę przytoczoną przez Stępnika należy rozumieć jako opis wymogów stawianych adekwatnej definicji kłamstwa, czy jako uściślającą lub rozszerzającą propozycję terminologiczną, w myśl której pojęcie kłamstwa miałyby być – z powodów podanych przez Antas – rozszerzone na czynności niezwiązane z czynnością twierdzenia.

¹¹ R. M. Krauss, V. Geller, C. Olson, *Modalities and Cues in the Detection of Deception*, referat wygłoszony na spotkaniu Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, Waszyngton, DC, wrzesień 1976.

¹² A. Stępnik, *W sprawie pojęcia kłamstwa*, dz. cyt., 102.

¹³ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, dz. cyt., s. 200.

¹⁴ To samo można powiedzieć o wszystkich definicjach omawianych przez Vrija.

Co więc zostaje? Argument z intuicji językowej Stępnika. W sporze z nami, również kompetentnymi użytkownikami języka polskiego, powołanie się na własną intuicję doprowadziłoby jednak najwyżej do remisu. To, że Stępnik konsekwentnie nazywa zachowania takie jak symulowanie kontuzji kłamstwem, może nie odzwierciedlać dyspozycji językowych całej społeczności. To samo dotyczy intuicji Puczyłowskiego i Hensła. Ogólnie rzecz biorąc, wartość confirmacyjna zachowań językowych pojedynczych osób jest w tym wypadku marginalna. Właśnie dlatego wymyślono językoznawstwo empiryczne. Chcąc się dowiedzieć, jak ludzie rzeczywiście używają słów „kłamstwo” i „kłamać” – a przecież o to właśnie chodzi, gdy pytamy o adekwatność definicji kłamstwa – trzeba sięgnąć do odpowiedniej literatury lingwistycznej lub przeprowadzić własne badania. Te ostatnie nie powinny jednak polegać wyłącznie na zastanawianiu się, jakich słów użyłby autor do opisu rozmaitych sytuacji. Trzeba wyjść z wieży z kości słoniowej i przyjrzeć się zachowaniom językowym innych ludzi.

Stępnik byłby częściowo usprawiedliwiony, gdyby podobnych badań empirycznych w ogóle nie było. Na szczęście jednak nie żyjemy na naukowym ugorze. Jeżeli celem jest zdefiniowanie słów „kłamstwo” i „kłamać” w języku polskim, to można się odwołać do niewątpliwie częściowo sprawozdawczych analiz Jadwigi Puzyniny. Jej badania dotyczą co prawda polskiego języka literackiego, ale odnotowują też pewne odchylenia uzusowe. Autorka zauważa na przykład, że w pewnym znaczeniu można mówić o tym, że kłamią niektóre (ale też nie wszystkie) części ciała ludzkiego (np. oczy), a także niektóre (ale znowu – nie wszystkie) czynności i wytwory czynności psychofizycznych (np. spojrzenie)¹⁵. Jednak za podstawowy wariant znaczeniowy omawianego czasownika Puzynina uznaje ten, w którym czynność kłamania orzekana jest o pojedynczym człowieku albo o jakimś kolektywie osób. Wydawać by się mogło, że skoro można powiedzieć, przykładowo: „Jej spojrzenie kłamało – w rzeczywistości nie była wcale zaskoczona”, to równoznacznie można powiedzieć: „Skłamała, spoglądając/patrząc, że była zaskoczona”, podobnie jak można sensownie powiedzieć: „skłamała mówiąc, że była zaskoczona” (w znaczeniu: „kła-

¹⁵ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, „Studia Semiotyczne” 1981, t. 9, s. 108.

mała w ten sposób, że mówiła, iż była zaskoczona”). Ta transformacja wcale nie jest jednak oczywista, a drugie z tych zdań brzmi dewiacyjnie. Jest tak dlatego, że czasownik percepcyjny „spojrzeć” nie ma argumentu propozycjonalnego, w języku polskim nie występuje związek „spojrzeć, że_”. Konstrukcja „kłamie + [czasownik] + że” nie jest dewiacyjna, gdy czasownik związany jest z mową („kłamała, mówiąc/twierdząc”), a sam czasownik występuje z dopełnieniem zdaniowym, następującym po partykule „że”. Zauważmy wadliwość zdań w rodzaju: „kłamał, padając na boisko, że jest sfaulowany” (w znaczeniu: „kłamał, że jest sfaulowany, w ten sposób, że upadł na boisko”), „kłamał, chrypiąc, że jest chory” (w znaczeniu: „kłamał, że jest chory, w ten sposób, że chrypiał”).

Znamienne są również słowa Puzyniny w odniesieniu do podstawowego wariantu znaczeniowego czasownika „kłamać”:

Znaczenie to w języku ogólnym nie jest ostre. Różni informatorzy różnie wyznaczają jego zasięg: jeden i ten sam informator często się waha i zmienia zdanie co do definicyjności poszczególnych składników znaczeniowych¹⁶.

Puzynina, jak widać, doskonale rozumie, że adekwatna definicja sprawozdawcza powinna wskazywać również obszar nieostrości badanego wyrażenia¹⁷.

Jeżeli interesuje nas nie tylko polszczyzna, to można sięgnąć do literatury dotyczącej innych języków. W znanych badaniach kwestionariuszowych Colemana i Kaya zapytano 71 osób o to, czy określone zachowania nazwałyby kłamstwem¹⁸. Ocena formułowana była na skali 1–7, gdzie 1 miało wyrażać przeświadczenie, że oceniana osoba z pewnością nie kłamie, 7 – że z pewnością kłamie. W badaniach występowało osiem scenariuszy, w których badano trzy czynniki mogące wpływać na ocenę tego, czy mamy do czynienia z kłamstwem. Były nimi (a) fałszywość, (b) przekonanie nadawcy o fałszywości i (c) chęć oszukania odbiorcy. W scenariuszu, w którym (a)–(c) były spełnione, średni wynik był wysoki: 6,96,

¹⁶ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, dz. cyt., s. 108.

¹⁷ Por. T. A. Puczyłowski, *O celowości kłamstwa (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)*, dz. cyt.

¹⁸ Pod uwagę wzięto jednak 67 wyników, ponieważ pozostałe nie były kompletne. L. Coleman, P. Kay, *Prototype Semantics: The English Word “Lie”*, „Language” 1981, vol. 57(1).

potwierdzając intuicyjną ocenę wypowiedzi jako kłamstwa. W sytuacji, gdy żaden spośród (a)–(c) nie był spełniony, średnia ocena była niska i wyniosła 1,06. Jednak, jak się okazało, osoby wysoko oceniały jako kłamstwo wypowiedź, w której pierwsze dwa czynniki były spełnione, natomiast trzeci, tj. zamiar oszukania, był nieobecny. Średni wynik wynosił w tym wypadku 4,7 (ponad „nie wiem, trudno powiedzieć”, blisko „to kłamstwo, ale nie jestem tego tak pewny/-a”). Warto przy tym zauważyć, że sytuacja, którą mieli ocenić ankietowani, nie wydawała się moralnie lub towarzysko naganna (co niekiedy – jak twierdzi Wierzbička¹⁹ – wydaje się konieczne w ocenie określonego zachowania jako kłamstwa). Otóż w przedstawionej sytuacji osoba mówiła organizatorce pewnej imprezy, że świetnie się bawiła, choć nie mówiła tego – zgodnie z opisem sytuacji – aby nabrać gospodynię (albo kogokolwiek innego), lecz by nie sprawić jej przykrości. Tym bardziej ocena tej wypowiedzi jako kłamstwa wydaje się zaskakująco wysoka i przemawia za chwiejnym statusem intencji oszukania jako części znaczenia „to lie”. W badaniach Karol Hardin, dotyczących ekwadorskich użytkowników języka hiszpańskiego, okazało się, że czynnik intencji oszustwa był nawet mniej istotny w ocenie wypowiedzi jako kłamstwa niż w badaniach Colemana i Kaya²⁰.

Czas na kilka słów o definicjach regulujących. W części 2. przytoczymy definicję regulującą czasownika „kłamać” zaproponowaną przez Puzyninę²¹. Celem autorki jest nadanie temu słowu precyzyjnego sensu, ilekroć występuje ono w starannych wypowiedziach użytkowników języka polskiego. Skoro zamiarem Puzyniny jest właśnie wzbogacenie normy wzorcowej języka polskiego, a norma wzorcowa powinna odzwierciedlać dyspozycje językowe określonej grupy wykształconych użytkowników języka²², zatem koniecznym punktem wyjścia dla tego typu definicji jest

¹⁹ X okłamał Y -a = (1) X powiedział coś do Y -a, (2) X wiedział, że to nie była prawda, (3) X powiedział to, ponieważ X chciał, żeby Y myślał, że to była prawda [ludzie powiedzieliby: jeśli ktoś tak robi, to robi źle]. A. Wierzbička, *Prototypy i inwarianty*, w: *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999, s. 31.

²⁰ K. J. Hardin, *The Spanish Notion of Lie: Revisiting Coleman and Kay*, dz. cyt.

²¹ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, dz. cyt.

²² W sprawie normy wzorcowej por. A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005, s. 32.

adekwatna definicja sprawozdawcza. Co jednak istotne w kontekście naszej dyskusji, znakomita większość definicji regulujących terminów naukowych – a tylko do takich sięga Stępnik²³ – powstaje i jest oceniana w oderwaniu od sposobu użycia definiowanego słowa w języku potocznym.

Rozważania nad definicjami terminów naukowych nie odwołują się zazwyczaj do świadectw lingwistycznych, lecz raczej do wcześniejszych definicji danego terminu sformułowanych w ramach danej dyscypliny. Choć sposób rozumienia terminu zależy w jakiejś mierze od pierwotnego znaczenia wyrazu w języku ogólnym, to o wyborze definicji przez danego autora decydują przede wszystkim wcześniejsze rozstrzygnięcia terminologiczne obowiązujące w danej dziedzinie (tradycji badawczej), cele teoretyczne przyświecające autorowi i danej grupie uczonych, przyjęta metodologia badań oraz charakter publikacji.

Ponieważ Stępnik rozpatruje przede wszystkim propozycje terminologiczne z zakresu stosowanej psychologii społecznej, omówimy pokrótce, jak wymienione czynniki wpłynęły na definicję podaną przez Vrija w drugim wydaniu książki *Detecting Lies and Deceit. Pitfalls and Opportunities*²⁴.

Po pierwsze, książka została napisana po angielsku i opiera się na źródłach anglojęzycznych. Ta okoliczność jest o tyle istotna, że choć podstawowe znaczenie rzeczownika „lie” jest bardzo podobne do podstawowego znaczenia rzeczownika „kłamstwo”²⁵, to obok niego we współczesnej angielszczyźnie funkcjonuje także znaczenie niepropozycjonalne: „something grossly deceptive; an imposture” (coś bardzo zwodniczego, udawanie, por. *Oxford English Dictionary*)²⁶. To sprawia, że zamienne stosowa-

²³ A. Stępnik, *W sprawie pojęcia kłamstwa*, dz. cyt.

²⁴ A. Vrij, *Detecting Lies and Deceit. Pitfalls and Opportunities*, Chichester 2008.

²⁵ Według *Oxford English Dictionary* rzeczownik „lie” oznacza „a false statement made with intent to deceive; a criminal falsehood” (fałszywe zdanie wygłoszone z zamiarem oszukania, karygodny fałsz). Według *Słownika języka polskiego* PWN „kłamstwo to twierdzenie niezgodne z rzeczywistością, mające wprowadzić kogoś w błąd”.

²⁶ W rezultacie nikogo nie dziwią wypowiedzi w rodzaju „Your life is one big lie”. Dla porównania *Wielki słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego odnotowuje drugie znaczenie wyrazu „kłamstwo” – „udawanie czegoś” – i określa je jako przestarzałe.

nie słów „lie” i „deception” na potrzeby książki – o którym Vrij uprzedza w pierwszym przypisie – nie razi czytelnika tak bardzo jak analogiczny zabieg w języku polskim²⁷. Warto jednak dodać, że terminem definiowanym przez Vrija jest zawsze „deception”; słowo „lie” funkcjonuje jako jego niezobowiązujący zamiennik.

Po drugie, definicje analizowane przez Vrija pochodzą od, kolejno: psychologa Roberta W. Mitchella²⁸, psychologów społecznych Kraussa, Geller i Olsona²⁹ oraz teoretyków komunikacji Judee K. Burgoon i Davida B. Bullera³⁰. O tym, z jak młodą i wąsko określoną dziedziną mamy tu do czynienia, najdobitniej świadczy uwaga Kraussa, Geller i Olsona, że zagadnieniom, które podejmują, poświęcano dotychczas niewiele uwagi („rather little consideration has been given to such questions as these”³¹).

Po trzecie, to, że domyślną dziedziną badawczą jest psychologia społeczna, sprawia, że Vrij odrzuca, jako za szeroką, definicję Mitchella³², pozwalającą na określenie mianem „deception” zachowań przejawianych przez rośliny i „proste” zwierzęta. To jednak nie oznacza, że definicja Mitchella jest po prostu za szeroka. Uznano by ją za adekwatną w innym kontekście teoretycznym, na przykład na gruncie interdyscyplinarnych badań nad manipulacją, obejmujących nauki biologiczne. Nieprzypadkowo zresztą definicja Mitchella występuje w pracy zbiorowej pt. *Deception. Perspectives on Human and Non-Human Deceit*. Z punktu widzenia tak zakrojonych badań interdyscyplinarnych to definicja zaproponowana przez Vrija byłaby za wąska, ponieważ nie uwzględnia ewolucyjnie istotnych podobieństw między mimikrą i kłamstwem. Inny przykład – Vrij twierdzi, że zjawisko samooszukiwania się (*self-deception*) nie podpada, wbrew nazwie, pod pojęcie *deception*. Jest to rozstrzygnięcie zrozumiałe,

²⁷ A. Vrij, *Detecting Lies and Deceit. Pitfalls and Opportunities*, dz. cyt., s. 1.

²⁸ R. W. Mitchell, *A Framework for Discussing Deception*, w: R. W. Mitchell, N. S. Mogdil (eds.), *Deception. Perspectives on Human and Nonhuman Deceit*, Albany 1986.

²⁹ R. M. Krauss, V. Geller, C. Olson, *Modalities and Cues in the Detection of Deception*, dz. cyt.

³⁰ J. K. Burgoon, D. B. Buller, *Interpersonal Deception: III. Effects of Deceit on Perceived Communication and Nonverbal Dynamics*, „Journal of Nonverbal Behavior” 1994, vol. 18, s. 155–184.

³¹ Cyt. za M. Zuckerman, B. M. DePaulo, R. Rosenthal, *Verbal and Nonverbal Communication of Deception*, „Advances in Experimental Social Psychology” 1981, vol. 14, s. 3.

³² R. W. Mitchell, *A Framework for Discussing Deception*, dz. cyt.

ponieważ oszukiwanie samego siebie nie jest zachowaniem o charakterze społecznym.

Po czwarte wreszcie, książka Vrija ukazała się w ramach *Wiley Series in the Psychology of Crime, Policing and Law*, serii wydawniczej poświęconej psychologii stosowanej w policji i wymiarze sprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że Vrij omawia zachowania niewerbalne towarzyszące wszelkim próbom celowego wprowadzenia innych w błąd – bez względu na to, czy chodzi o składanie fałszywych zeznań, czy o zatajanie istotnych informacji. Dla śledczego nie jest ważne, czy podejrzany odpowiada wprost na pytania, zbacza z tematu czy w ogóle nic nie mówi – ważne jest to, czy wie, gdzie podłożono bombę, czy też nie ma z nią nic wspólnego.

2. Odpowiedź na kontrargument Stępnika dotyczący niewerbalnych aktów komunikacyjnych

Zanim przejdziemy do odpowiedzi na pierwszy kontrargument Stępnika³³, broniący tezy o niewerbalnym charakterze niektórych kłamstw, chcielibyśmy zwrócić uwagę na pewne nieporozumienie dotyczące strategii argumentacyjnej Puczyłowskiego. W wyniku tego nieporozumienia wywód Puczyłowskiego wydaje się Stępnikowi niekonsekwentny:

Co prawda, w dalszej części tekstu [Puczyłowski] wskazuje na rozbieżność intuicji językowych i opinii ekspertów w kwestii zakresu pojęcia kłamstwa, a nawet rozważa przypuszczenie, że niektóre niewerbalne akty komunikacyjne mogłyby sytuować się w obszarze nieostrości pojęcia kłamstwa (Puczyłowski 2014: 15–16). Pod koniec jednak powraca do bardziej zdecydowanego stanowiska.

Wrażenie chwiejności stanowiska Puczyłowskiego bierze się stąd, że wysuwa on argument oparty na wątpliwej przesłance przyjętej po to, aby pójść Stępnikowi na rękę³⁴. W poprzedniej części pokazywaliśmy, że przesłanka ta jest fałszywa. Brzmi ona następująco: autorzy definicji omówionych przez Stępnika są ekspertami w dziedzinie semantyki pojęcia kłamstwa i – warto dodać – przywołane definicje mają charakter sprawozdawczy, tzn. wyrażają opinię ekspertów o zastanym znaczeniu

³³ A. Stępnik, *Ponownie o adekwatnej definicji kłamstwa*, dz. cyt.

³⁴ Jak mawiają Anglosasi: *no good deed goes unpunished*.

słów „kłamstwo” i „kłamać” (tudzież ich odpowiedników w innych językach). Nawet jeśli pójdziemy na takie ustępstwo, twierdzi Puczyłowski, stanowczy wniosek Stępnika o nieadekwatności każdej definicji kłamstwa nieuwzględniającej wybranych oszustw niewerbalnych pozostanie nieuzasadniony. Jest tak dlatego, że eksperci nie są w tej sprawie zgodni, a jednym z warunków poprawności argumentu z autorytetu jest właśnie jednomyślność ekspertów³⁵. Na podstawie argumentu z autorytetu wolno jedynie uznać, że *n i e w i a d o m o*, czy elementy sporne należą do treści pojęcia kłamstwa, czy nie.

Stępnik broni swojej tezy przed zarzutami Puczyłowskiego, przedstawiając kilka przykładów zachowań, które uważa za niewerbalne kłamstwa. Listę otwierają przypadki oczywiste – angażujące komunikaty języka migowego – kończą zaś najbardziej kontrowersyjne, odwołujące się do wybranych elementów tzw. mowy ciała. Przykłady oczywiste mają obalać tezę Puczyłowskiego, że kłamstwa są z konieczności związane z czynnościami mowy³⁶. Przykłady sporne spełniają nieco inną funkcję: wskazują mianowicie, gdzie rzeczywiście przebiega granica obszaru nieostrości rozważanych pojęć. Według Stępnika przebiega mniej więcej tam, gdzie środkami komunikacji są tylko wskaźniki emocji i adaptatory. Dodaje, że właśnie z nazywaniem takich zachowań „kłamstwami” polemizował Puczyłowski, a nieco wcześniej zauważa: „Co ciekawe, Puczyłowski w swojej polemice nie analizuje wszystkich przedstawionych przeze mnie przykładów, pomija właśnie te, które odnoszą się do emblematów i ilustratorów”.

Moglibyśmy powtórzyć, jak małą wartość w tej dyskusji mają argumenty z intuicji językowej, ale prawda jest taka, że doszło do kolejnego nieporozumienia. Żeby uniknąć sporu – *nomen omen* – werbalnego, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na to, że wyrażenie „czynność mowy”, użyte przez Puczyłowskiego, jest terminem technicznym z zakresu pragmatyki. Słowo „mowa” nie ma tu znaczenia potocznego – nie oznacza słów wypowiedzianych na głos. Odsyła raczej do klasycznej dy-

³⁵ W sprawie argumentu z autorytetu por. K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

³⁶ Por. A. Stępnik, *Ponownie o adekwatnej definicji kłamstwa*, dz. cyt., przyp. 4.

chotomii język–mowa, czyli de Saussure’owskiego przeciwstawienia *langue* i *parole*, którą po angielsku zwykło się oddawać jako dychotomię *language–speech*. Termin „czynność mowy” to oczywiście odpowiednik angielskiego „speech act”³⁷. Na gruncie pragmatyki komunikaty nadawane za pomocą języka migowego są pełnoprawnymi wypowiedziami (*utterances*)³⁸. Dlatego jest najzupełniej oczywiste, że w języku migowym można kłamać. Nigdy byśmy temu nie zaprzeczali – ani razem, ani osobno. Można też kłamać, korzystając z alfabetu Morse’a czy alfabetu semaforowego. Wystarczy, że dany system znaków pozwala na dokonanie asercji. Gdyby Puczyłowski przez „czynność mowy” rozumiał wypowiedziane słowa, jego stanowisko byłoby zresztą w oczywisty sposób błędne: musiałby przecież uznać, że nie można kłamać na piśmie.

Dlatego Puczyłowski nie analizował wszystkich przykładów podanych przez Stępnika, lecz skupił się na przypadkach symulowania kontuzji oraz udawania przeziębienia podczas rozmowy telefonicznej. W tych dwóch przypadkach, wbrew Stępnikowi, nie mamy do czynienia z kłamstwem, lecz z wprowadzeniem w błąd, manipulacją lub oszustwem.

Wróćmy do Puzyniny. Odnotowawszy nieostrość pojęcia kłamstwa w języku polskim, pisze tak:

interpretacja, którą tu zaproponuję, jest rodzajem definicji regulującej; wydaje się, że warto propagować ją (po przeformułowaniu) w słownikach i poradnikach językowych, aby doprowadzić do precyzyjniejszego porozumiewania się na co dzień na temat kłamstwa, tym bardziej że jest to, jak się wydaje, interpretacja zgodna z intuicją większości użytkowników języka polskiego dobrze tym językiem władających³⁹.

Definicja brzmi następująco:

X kłamie 1 – „*X* świadomie informuje jakiegoś *Y*, że *z*, choć sądzi, że nie *z*, ponieważ chce, żeby *Y* sądził, że *z*. – Mówiący (*N*) traktuje *z* jako sąd poddający się weryfikacji(//falsyfikacji)”.

³⁷ Na co zresztą jednoznacznie wskazuje bibliografia artykułu Puczyłowskiego – *O celowości kłamstwa (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)*. Figuruje w niej m.in. książka Johna Searle’a pt. *Czynności mowy* (przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987).

³⁸ M. Green, *Speech Acts*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, E. Zalta (ed.), URL: <<https://plato.stanford.edu/entries/speech-acts/notes.html#3>>, przyp. 3.

³⁹ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, dz. cyt., s. 108.

z = sąd (lub sądy) zawarty/-e w zdaniu (lub w zdaniach) wypowiedzianych przez X -a.

Y = odbiorca komunikatu X -a.

Przechodzimy teraz do zasadniczych uwag Puzyniny – zasadniczych ze względu na cel Stępnika, czyli uzyskanie *a d e k w a t n e j* definicji kłamstwa. Puzynina przyjmuje mianowicie, że informowanie, o którym mowa w jej propozycji uściślającej dyskutowany wyraz, może dokonywać się nie tylko za pomocą fonicznych lub graficznych znaków języka naturalnego, lecz także – jak to ujmuje – „środków parajęzykowych”, czyli „gestów, np. kiwnięcia głową oznaczającego «tak», lub też innych systemów znakowych, na które przekłada się teksty języka naturalnego – ruchu chorągiewek, sygnalizacji świetlnej itd.”⁴⁰. Trudno się nie zgodzić. Tak samo jak z tym, co pisze dalej:

Niezgodne nawet z uzusem w języku współczesnym jest rozszerzanie pojęcia kłamstwa na wszelkie typy zachowań mających na celu wprowadzanie w błąd, którego dokonują H. E. Małewska i H. Muszyński w wyżej cytowanej pracy, gdzie piszą: „[...] przez kłamstwo rozumiemy [...] nie tylko fałszywą wypowiedź mającą na celu wprowadzenie w błąd, lecz również przemilczanie, udawanie, pozorowanie innej sytuacji niż sytuacja rzeczywista”.

Choć polszczyzna uległa różnym zmianom od 1981 roku, trudno oprzeć się wrażeniu, że słowa „kłamstwo” i „kłamać” nadal znaczą to samo co wtedy. Ale nawet jeżeli się mylimy, niepodobna tego wykazać metodą Stępnika.

3. Odpowiedź w sprawie rzekomej konieczności zamiaru

Puczyłowski twierdzi, powołując się na Puzyninę⁴¹, Thomasa Carsona⁴² i Roya Sorensena⁴³, że zamiar wprowadzenia w błąd nie jest warunkiem koniecznym kłamania. Choć Stępnik w swej najnowszej odpowiedzi pomija wspomniane publikacje milczeniem, zacznijmy od przypomnie-

⁴⁰ Tamże, s. 109.

⁴¹ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, dz. cyt.

⁴² T. L. Carson, *The Definition of Lying*, „*Nous*” 2006, vol. 40, s. 284–306.

⁴³ R. Sorensen, *Bald-Faced Lies! Lying without the Intent to Deceive*, „*Pacific Philosophical Quarterly*” 2007, vol. 88, s. 251–264.

nia, jak są one ważne, jeżeli celem, który nam przyświeca, jest podanie adekwatnej definicji.

W odniesieniu do języka polskiego źródłem, do którego można się odwołać, jest znów Puzynina:

Chęć wprowadzenia w błąd odbiorcy komunikatu co do tego, że *z* jest prawdziwe, stanowi szczególnie wątpliwy składnik definicji czasownika *kłamać*. [...] O tym, że składnik woluntatywny słabiej jest osadzony w normie znaczeniowej dla czasownika *kłamać* niż składnik wypowiedzenia zdań subiektywnie nieprawdziwych, może świadczyć porównanie następujących dwóch zdań
(20) *Piotr kłamie, ale to, co mówi, jest w jego pojęciu prawdą.
(21) ?Piotr kłamie, ale nie jest jego intencją wprowadzenie rozmówcy w błąd.
Na zdanie (20) reagujemy spontanicznie jako na niepoprawne, wewnętrznie sprzeczne. Na zdanie (21) reakcje są niepewne, z wahaniem i zróżnicowane⁴⁴.

I dalej:

Wracając do ogólnej charakterystyki znaczenia *kłamać 1*, trzeba stwierdzić, że odchylenia uzusowe od podanej definicji regulującej idą w kierunku: [...] (4) eliminowania CHĘCI wprowadzenia w błąd odbiorcy jako cechy definicyjnej czasownika *kłamać 1*⁴⁵.

Jeżeli chodzi o język angielski oraz język hiszpański, odsyłamy jeszcze raz do badań omówionych w części 2.: Colemana i Kaya⁴⁶ oraz Hardin⁴⁷.

Oprócz tego Puczyłowski podał dwa przykłady – jeden hipotetyczny, drugi z życia wzięty – mające pokazać, że można kłamać, że *p*, nie zamierzając, aby odbiorca uznał, że *p* (lub że nadawca, czyli kłamca, uważa, że *p*). Możliwość tę określimy mianem hipotezy (H). Stępnik uznaje te przykłady za błędne, ponieważ uzasadnienie (H) opiera się, jego zdaniem, na entymematycznej przesłance, która jest fałszywa:

(P) Jeżeli osoba *A* wie, że nie uda jej się sprawić, że *p*, to nie zamierza sprawić, by zaszło to, że *p*.

W tym miejscu nasuwają się dwie wątpliwości: (1) Czy (P) rzeczywiście jest fałszywa? (2) Czy (P) jest konieczna dla uzasadnienia (H)? In-

⁴⁴ J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, dz. cyt., s. 113.

⁴⁵ Tamże, s. 114.

⁴⁶ L. Coleman, P. Kay, *Prototype Semantics: The English Word “Lie”*, dz. cyt.

⁴⁷ K. J. Hardin, *The Spanish Notion of Lie: Revisiting Coleman and Kay*, dz. cyt.

nymi słowy, czy (P) rzeczywiście jest przesłanką entymematyczną w uzasadnieniu (H)?

Choć Stępnik uważa prawidłowość wskazaną w (P) za wątpliwą, warto zdać sobie sprawę, że literatura filozoficzna poświęcona temu zagadnieniu jest bogata, a pytanie (1) dalekie od jednoznacznego rozstrzygnięcia. Na przykład Paul Grice w jak zwykle skrupulatnym i docieklwym artykule poświęconym związkowi zamiaru (*intention*) i przekonania (*belief*) (tudzież związkom między pojęciami zamiaru i przekonania) stwierdza:

there is a quite good case for saying that one condition for the truth of “X intends to do A” is that A should be free from doubt whether he will in fact do A (provided that “intends” is used strictly)⁴⁸.

Zauważmy za Gricem, że dość nienaturalnie, na granicy dewiacyjności, brzmią zdania:

Mam zamiar oszukać dyrektora, ale wiem, że mi się to nie uda.

Mam na celu zdobyć Biegun Północny, ale wiem, że mi się to nie uda.

Być może ważniejsze jest jednak pytanie (2). Zacznijmy od pewnego przykładu i ogólniejszego spostrzeżenia. Zastanówmy się, co powiedzieć o następującym wyjaśnieniu zachowania Jana:

(W) Jan najwyraźniej nie chciał poślubić Zofii. Dlaczego? Bo wiedział, że Zofia była mężatką.

Rzeczywiście, wydaje się, że przynajmniej jedna przesłanka jest w nim pominięta. Kierując się zasadą życzliwości, można ją wysłowić na przynajmniej kilka sposobów:

(P1) Jan nie chce poślubić znanych sobie mężatek.

(P2) Większość mężczyzn nie chce poślubić kobiet, o których wiedzą, że są mężatkami.

(P3) Żaden mężczyzna nie chce poślubić kobiety, o której wie, że jest mężatką.

Przyjęcie (P2) – przy założeniu, że wnioskowanie w (W) ma charakter subiektywnie pewny – prowadzi do uznania (W) za formalnie błędne. (P3) jest w sposób bezdyskusyjny fałszywe. Czy w takim razie pozostaje przyjąć (P1)? Nic nie stoi temu na przeszkodzie, oczywiście poza tą sytu-

⁴⁸ H. P. Grice, *Intention and Uncertainty*, „Proceedings of the British Academy” 1972, vol. 57, s. 265.

acją, w której Jan – najwyraźniej szczerze i z rozmysłem – zaprzeczałby (P1). Przesłanka entymematyczna nie musi więc mieć charakteru zdania ogólnego – niekiedy prowadzi to do sytuacji, w której wniosek nie może być równie stanowczo uznany, co przesłanki, jak przy przyjęciu (P2), niekiedy, przy innym, partykularnym sformułowaniu, jak przy (P1), pozwala jednak wnioskować w sposób subiektywnie pewny i dedukcyjny.

Po tych wstępnych uwagach przejdźmy do zarzutu Stępnika dotyczącego fałszywości entymematycznej przesłanki przyjmowanej, według Stępnika, w uzasadnieniu (H). Skupmy się na eksperymencie myślowym, ponieważ drugi argument (z osobistego doświadczenia) nie ma tak wyraźnego charakteru wnioskowania subiektywnie pewnego i być może wniosek nie jest w nim równie stanowczo uznawany jak przesłanki. To pozwala dopuścić, że przesłanką entymematyczną jest mniej problematyczne zdanie, na przykład: „Zazwyczaj nie mamy zamiaru zrobienia czegoś, kiedy wiemy, że nie uda się nam zrealizować pożądanego celu”). Odpowiedni *passus* brzmiał:

Celem jego [ucznia] wypowiedzi nie jest oszukanie dyrektora, bo wie, że w tej sprawie oszukać go nie może⁴⁹.

Widać od razu, że brakująca przesłanka mogła brzmieć inaczej niż ta przyjęta przez Stępnika. Mogła mianowicie brzmieć:

Uczeń nie próbuje oszukać dyrektora, jeśli wie, że nie uda mu się go oszukać.

Dlaczego Stępnik jej nie rozważa? Trudno powiedzieć. Czy jest ona fałszywa? Mówimy o pewnym eksperymencie myślowym. Z samego charakteru fikcji wiadomo, że niektóre pytania o rozstrzygnięcie pozostaną bez odpowiedzi, czy jednak stoi coś na przeszkodzie, aby taką przesłankę przyjąć? Nie byłoby najmniejszego kłopotu z uznaniem jej, gdyby można było wskazać kogoś, w świecie realnym, a nie wyobrażonym, o kim wolno prawdziwie powiedzieć, że nie próbuje oszukać kogoś, jeśli wie, że tego kogoś oszukać mu się nie uda. Czy można zaryzykować i kogoś takiego wskazać?

⁴⁹ T. A. Puczyłowski, *O celowości kłamstwa (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)*, dz. cyt., s. 17.

Spróbujmy! Obaj możemy z przekonaniem oświadczyć: „Wiem, że nie uda mi się oszukać urzędu skarbowego, i nie próbuję go nigdy oszukać. Nie próbuję oszukać urzędu skarbowego, ponieważ wiem, że oszukać go nie mogę”. Oczywiście, nie jest to jedyny powód, dla którego nie mamy zamiaru oszukać urzędu skarbowego, podobnie jak krnąbrny uczeń mógł mieć inne powody, ze względu na które celem jego wypowiedzi nie było oszukanie kogokolwiek. „Nie chcemy oszukiwać urzędu skarbowego, bo uważamy – Witold Hensel i Tomasz Puczyłowski – że należy uczciwie płacić podatki” – czy i takie uzasadnienie należy odrzucić ze względu na ogólną fałszywość dictum: jeżeli uważasz, że należy płacić podatki, to nie chcesz oszukiwać urzędu skarbowego? Albo gdyby ktoś zadeklarował: „Nie chcę uwodzić X , bo wiem, że X nie jest stanu wolnego”, czy należałoby odrzucić takie uzasadnienie ze względu na ogólną fałszywość: [dla dowolnego A i X] jeżeli osobie A wiadomo, że X nie jest stanu wolnego, to A nie chce uwodzić X ? Wydaje się to wątpliwe. Rozsądne jest uznanie, że ktoś taki, a nie każdy w ogólności, nie chce tego a tego, ponieważ wie to a to. Można czegoś nie chcieć ze względu na swoje własne powody. Krnąbrny uczeń nie jest tu wyjątkiem.

Rodzi się oczywiście pytanie, dlaczego przynajmniej jednym z powodów krnąbrnego ucznia, aby nie chcieć oszukać dyrektora, była wiedza o tym, że dyrektora oszukać się nie da. Zauważmy od razu – powody mogą być różne. Ale jednym z nich może być wpojone przekonanie, że nie warto próbować oszukać kogoś, o kim wiadomo, że nie da się oszukać, lub ogólniej: nie warto podejmować określonego działania o określonym celu, jeśli wiadomo, że się tego celu nie osiągnie, i idący za nim nawyk, a może cecha charakteru: [zazwyczaj] chcę czegoś, tylko jeśli warto to osiągnąć. Rzecz jasna – można się z treścią tych przekonań spierać. Ale zgódźmy się, że motywują nas do działania nie tylko przekonania bezsporne lub prawdziwe. Niekiedy motywem naszego działania, albo jego zaniechania, jest jakieś przekonanie wątpliwe lub fałszywe. Czy może być tak w sytuacji krnąbrnego ucznia, który oszukuje dyrektora – kłamie mu – nie mając przy tym intencji, aby dyrektor uwierzył jego słowom? Nic nie stoi temu na przeszkodzie. Chyba że powiedzenie w takiej sytuacji „Krnąbrny uczeń skłamał” byłoby wadliwe – tego jednak Stępnik nie

twierdzi. Ale jeśli można w zarysowanej sytuacji powiedzieć „Krnąbrny uczeń skłamał”, to skłamał bez intencji oszukania kogokolwiek. A skoro tak, to zamiar oszukania nie jest warunkiem koniecznym kłamstwa.

4. Podsumowanie

Podawaniu definicji towarzyszyć mogą różne cele – praktyczne lub teoretyczne. Jednym z nich jest informowanie o zastanym w danym języku znaczeniu definiowanego słowa. Wobec definicji, które mają realizować ten cel, zasadne jest stawianie wymogu identyczności zakresu definiendum i definiensa. Tylko wtedy definicja tego typu jest adekwatna, kiedy spełnia ów wymóg. Innym celem jest poinformowanie o nadawanym znaczeniu w projektowanym sposobie mówienia w danym języku. W tym wypadku projektuje się zakres definiowanego terminu, a zatem nie można żądać, aby zakres tak lub inaczej definiowanego terminu był identyczny z zakresem, jaki miał ów termin (o ile należał do słownika języka, w którym ma funkcjonować) w zastanym sposobie użycia. Można jednak wymagać – jak ma to miejsce w wypadku tzw. definicji regulujących – aby w projektowanym znaczeniu nie oddalać się zbyt od znaczenia zastanego. Polegać ma to albo na całkowitym usunięciu nieostrości terminu w zastanym znaczeniu nieostrego, albo tylko zmniejszeniu jego nieostrości. Dezyderat zmniejszenia zakresu nieostrości definiowanego w ten sposób terminu T można rozumieć jako taki, w wyniku zastosowania którego otrzymujemy:

(1) x jest desygnatem terminu T w zastanym znaczeniu zawsze i tylko wtedy, gdy x jest desygnatem T w projektowanym znaczeniu, ale (2) istnieje taki x należący do zakresu nieostrości terminu T w zastanym jego znaczeniu, który należy do zakresu terminu T w projektowanym znaczeniu, lub istnieje taki x należący do zakresu nieostrości terminu, który nie należy do zakresu T w projektowanym znaczeniu.

Postulat usunięcia nieostrości terminu T za pomocą definicji regulującej polega zaś na tym, że:

(1) oraz (2*) dla każdego przedmiotu x z zakresu nieostrości T : x jest albo nie jest desygnatem T w projektowanym znaczeniu terminu T .

Definicje proponowane przez Andrzeja Stępnika spełniają postulat (2) lub (2*). Jednak równie ważne jest spełnienie przez nie warunku (1). Wszak w wyniku przyjęcia pewnej definicji regulującej terminu T nie może okazać się, że przedmioty będące desygnatami tego terminu przy zastanym jego znaczeniu przestają podpadać pod ten termin w znaczeniu projektowanym. Nie może również okazać się, że pewne przedmioty, które nie należały do zakresu T w zastanym znaczeniu, zaczną podpadać pod T w zmodyfikowanym znaczeniu. Określenie zakresu nieostrości dla słowa „kłamać” w znaczeniu przyjmowanym w ogólnym języku polskim – a zgódźmy się, że jest to słowo w zastanym znaczeniu nieostre – wymaga przeprowadzenia stosownych badań przy użyciu odpowiednich metod badawczych – typowych np. dla współczesnego językoznawstwa. Stępnik lekceważy te badania i proponuje definicję, w wyniku której pewne czynności niepodpadające pod nazwę „kłamanie” (jak mówienie zachrypniętym głosem w sytuacji, w której nie cierpi się na chrypkę) stają się desygnatami tego terminu w proponowanym przez niego znaczeniu. Nie jest to ani poprawna definicja sprawozdawcza, ani regulująca. Jednocześnie Stępnik nie przedstawia argumentu przeciw tezie głoszącej, że możliwe jest okłamanie kogoś, że p , bez jednoczesnej intencji, aby odbiorca uznał, że p .

Przyjmując jednak interpretację zyczliwą, można powiedzieć, że definicja projektująca sformułowana przez Stępnika na nowo konstruuje znaczenie pewnego istniejącego w języku polskim słowa, nie zważając na jego zastane znaczenie. Pojawia się w takim wypadku pytanie o cel poznawczy takiej definicji. Od definicji konstrukcyjnych wymaga się poznawczej płodności przejawiającej się na przykład zwracaniem uwagi na nowy typ rzeczy, zjawisk albo niedostrzeganych wcześniej określonych ich aspektów. Czy propozycję Stępnika można ocenić jako – w tym znaczeniu – płodną? Być może, ale ciężar wykazania, że tak jest, spoczywa na autorze definicji, nie na nas. Stępnik wydaje się tego obowiązku w ogóle nie dostrzegać. Ba, nie wskazał nawet kontekstu teoretycznego, w którym należałoby rozważać płodność jego propozycji!

Nam się wydaje, że definicja Stępnika wprowadza po prostu nową, szeroką kategorię, obejmującą te ludzkie czynności, które podpadają pod

łączny zakres wyrazów takich jak: „kłamanie”, „oszukiwanie”, „zwodzenie”, „symulowanie”, „fałszywe dawanie do zrozumienia”. Nie widzimy dostatecznej racji praktycznej ani teoretycznej przemawiającej za takim rozwiązaniem.

Bibliografia

Antas J., *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.

Burgoon J. K., Buller D. B., *Interpersonal Deception: III. Effects of Deceit on Perceived Communication and Nonverbal Dynamics*, „Journal of Nonverbal Behavior” 1994, vol. 18, s. 155–184.

Carson T. L., *The Definition of Lying*, „Nous” 2006, vol. 40, s. 284–306.

Chudy W., *Filozofia kłamstwa*, Warszawa 2003.

Coleman L., Kay P., *Prototype Semantics: The English Word “Lie”*, „Language” 1981, vol. 57(1), s. 26–44.

Eichelberger J., *A Semantic and Pragmatic Analysis of the Spanish Word “Lie”. Implications and Applications for the Second Language Learner*, praca magisterska, prom. K. Hardin, Baylor University, Waco 2012, URL: <<http://hdl.handle.net/2104/8426>>.

Green M., *Speech Acts*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, E. Zalta (ed.), URL: <<https://plato.stanford.edu/entries/speech-acts/notes.html#3>>.

Grice H. P., *Intention and Uncertainty*, „Proceedings of the British Academy” 1972, vol. 57, s. 263–279.

Hardin K. J., *The Spanish Notion of Lie: Revisiting Coleman and Kay*, „Journal of Pragmatics” 2010, vol. 42, s. 3199–3213.

Krauss R. M., Geller V., Olson C., *Modalities and Cues in the Detection of Deception*, referat wygłoszony na spotkaniu Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, Waszyngton, DC, wrzesień 1976.

Markowski A., *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005.

Mitchell R. W., *A Framework for Discussing Deception*, w: R. W. Mitchell, N. S. Mogdil (eds.), *Deception. Perspectives on Human and Nonhuman Deceit*, Albany 1986, s. 3–40.

Puczyłowski T. A., *O celowości kłamstwa (uwagi o definicjach kłamstwa i kłamania)*, „Edukacja Filozoficzna” 2014, nr 57, s. 5–25.

Puzynina J., *O znaczeniach czasownika „kłamać”*, „Studia Semiotyczne” 1981, t. 9, s. 107–120.

Searle J. R., *Czynności mowy*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987.

Sorensen R., *Bald-Faced Lies! Lying without the Intent to Deceive*, „Pacific Philosophical Quarterly” 2007, vol. 88, s. 251–264.

Stępnik A., *W sprawie pojęcia kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2013, nr 56, s. 101–115.

Stępnik A., *Ponownie o adekwatnej definicji kłamstwa*, „Edukacja Filozoficzna” 2017, nr 64, s. 129–146.

Szymanek K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

Vrij A., *Detecting Lies and Deceit. Pitfalls and Opportunities*, Chichester 2008.

Vrij A., *Wykrywanie kłamstw i oszukiwania*, przeł. T. Sieczkowski, Kraków 2009.

Wierzbicka A., *Prototypy i inwarianty*, w: *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999, s. 27–48.

Wolniewicz B., *O pojęciu kłamstwa i zasadzie prawdomówności*, „Edukacja Filozoficzna” 2012, nr 54, s. 5–27.

Zuckerman M., DePaulo B. M., Rosenthal R., *Verbal and Nonverbal Communication of Deception*, „Advances in Experimental Social Psychology” 1981, vol. 14, s. 1–59.

Summary

The article is a reply to Andrzej Stępnik’s defense of his definition of lying, first proposed in Stępnik 2013 and subsequently criticized by Tomasz Puczyłowski (2014). We begin by claiming that the adequacy con-

ditions imposed by Stępnik (2013) on definitions of lying are unjustified, because they are based on a conflation of lexical definitions of everyday expressions with precisising, or perhaps stipulative, definitions of scientific terms. Only lexical definitions, whose purpose is to capture a word's existing usage in a given speech community, are straightforwardly evaluated in terms of accuracy. By contrast, stipulative definitions are evaluated only in terms of theoretical and practical usefulness, with precisising definitions falling somewhere in between. If Stępnik is proposing a lexical definition then he should first identify the relevant speech community and then base his proposal on relevant linguistic evidence. He does neither of these things. What is more, his definition is clearly at odds with the available linguistic evidence. If he is offering either a precisising or a purely stipulative definition then he should provide theoretical motivation for it. But, as we point out, he does not do that either. We then focus on Stępnik's (2017) two counterarguments to Puczyłowski's (2014) objections. We show that the first counterargument misses its mark, because it is based on a misunderstanding concerning the meaning of the term "speech act". The second counterargument fails, because it relies on an unwarranted and uncharitable construal of Puczyłowski's argument. We conclude that the definition proposed by Stępnik is both inaccurate and unmotivated.

Key words: definitions of lie and lying, lexical versus precisising and stipulative definitions.